

# Bronią stawów

Śląsk

Przyroda Pogórza Śląskiego została znacznie zubożona w wyniku długiej działalności człowieka na tym terenie. Działalność osadnicza i rolnicza doprowadziły do wyniszczenia lasów piętra pogórza oraz zastąpienia ich przez uprawy rolne, zabudowania i drogi. Jednak wśród pól i domostw błyszczą przyrodnicze perły – enklawy naturalnej i półnaturalnej roślinności. Pozornie niepotrzebne, spełniają jednak ogromną rolę ekologiczną na terenach o zachwianej równowadze biologicznej. Stanowią one ostoje wielu gatunków zwierząt (swego rodzaju „Arki Noego”) oraz są korytarzami ekologicznymi łączącymi cenne przyrodniczo tereny. Jedną z takich perełek są stawy w Pogórzu (gmina Skoczów) w powiecie cieszyńskim.



Fot. Paweł Klimek

Stawy te powstały 30 lat temu w miejscu byłej żwirowni, którą uruchomił Kombinat Budownictwa Ogólnego „Beskid”. Po zaprzestaniu eksploatacji żwiru, teren ten częściowo poddano rekultywacji – wzmocniono brzegi, nasadzono drzewa. Zagłębienia, które pozostały po eksploatacji żwiru, samoistnie napełniły się wodą przesiąkającą z płynącej w pobliżu rzeki Brennicy, tworząc siedem stawów otoczonych zadrzewieniami. W całości teren byłej żwirowni zajmuje 17 hektarów, natomiast powierzchnia stawów to 12 ha.

W ciągu kilkudziesięciu lat przyroda zdążyła częściowo zabiźnić rany zadane jej ręką człowieka. Zróżnicowana głębokość poszczególnych zagłębień, urozmaicona linia brzegowa oraz obecność wysepek stworzyły ciekawą mozaikę siedlisk. Wykorzystują ją liczne gatunki ryb, owadów, płazów i gadów (kumaki górskie, traszki, ropuchy, zaskrońce). Nad stawami żerują nietoperze (od lat zamieszkujące wieżę kościoła w pobliskich Górkach Wielkich) oraz wiele gatunków ptaków. Według obserwacji członków Bielskiego Klubu Ornitologicznego, nad stawami spotkać można m.in.: perkoza

dwuczubego, mewę śmieszkę, czapłę siwą, ślepowrona, zimorodka, błotniaka stawowego, puszczyka, kania oraz jastrzębie. Na jesienne sejmiki przed odlotem do ciepłych krajów gromadzi się tutaj nieraz ponad 200 bocianów.

Brzegi i najbliższe otoczenie porośnięte są półnaturalnymi zadrzewieniami (rosną tutaj topole, wierzby, lipy, drzewa iglaste), w których znalazły miejsce bytowania m.in. wydry, ryjówki, kuny, sarny, a nawet dziki.

Od momentu powstania stawów opiekują się nimi wędkarze – głównie pracownicy byłego Kombinatoru. Dzierżawcą stawów jest w chwili obecnej Koło „Beskid” Polskiego Związku Wędkarskiego. Teren byłej żwirowni częściowo ogrodzono, doprowadzono energię elektryczną oraz postawiono świetlicę tworząc ogólnodostępne, niekomercyjne łowisko. Całość opłat pobieranych od wędkarzy przeznaczana jest na zarybianie. Możliwości wędkowania obwarowane są regulaminem łowiska specjalnego (m.in. zawyżone są wymiary ochronne ryb).

Przyjeżdżają tu wędkować pasjonaci „moczenia kija” z wielu pobliskich miejscowości, nieraz z całymi rodzinami. Wielu z nich stosuje metodę „no kill”, polegającą na wypuszczaniu złowionych ryb, po uprzednim zważeniu i sfotografowaniu. Dotychczas największym problemem dotyczącym stawów było śmiecenie przez niezdyscyplinowanych wędkarzy spoza Koła.

Teren żwirowni odebrany został niegdyś, za odszkodowaniem, prywatnym właścicielom i stanowi obecnie własność Skarbu Państwa (pod nadzorem starosty). Poprzedni właściciele próbowali dochodzić swych praw w sądzie, jednak ich pozwy zostały definitywnie oddalone w ubiegłym roku. Od momentu unormowania statusu prawnego stawów, władze Skoczowa zaczęły na nie patrzeć łakomym wzrokiem.

Szermując hasłem podnoszenia atrakcyjności turystycznej miasta oraz dobrem mieszkańców, chcą (oczywiście „bez szkody dla przyrody”) zagospodarować „chwasty” otaczające stawy i urządzić tam duży, komercyjny ośrodek wędkarski z całą infrastrukturą – parkingami, toaletami, zapleczem gastronomicznym, świetlicą, alejkami, domkami kempingowymi, przystanią rowerów wodnych etc. W tym celu władze miejskie wystąpiły do starosty z prośbą o przejęcie tego terenu na własność.



Fot. Szymon Ciapała

Scenariusz najprawdopodobniej będzie następujący: po przejęciu stawów na własność gminy, przez kilka lat będą one przynosić straty, po czym zostaną wystawione na sprzedaż. Zakupi je prywatny inwestor (dzisiaj jeszcze nieznany), który zrealizuje ambitne plany władarzy miasta.

Zamiary urzędników wywołały protesty wędkarzy, z których większość była budowniczymi tego ośrodka. Inwestycja ta zniszczyłaby wytworzony w ciągu kilkudziesięciu lat ekosystem, więc na pomysł „ulepszenia” stawów zareagowali stanowczo, próbując pikietować skoczowski magistrat. Koło PZW „Beskid” także wystąpiło do starosty o przekazanie tego terenu na własność. Starosta cieszyński zdecydował, iż status prawny stawów pozostanie bez zmian, tzn. nadal będą one dzierżawione przez Koło „Beskid”.

Tak więc do następnych wyborów samorządowych „dzicy mieszkańcy” stawów w Pogórze – zwierzęta i rośliny, mogą spać spokojnie. Stawy nadal pozostaną przyrodniczą perełką – wyspą bioróżnorodności wśród morza ubogich ekologicznie terenów, pozwalającą utrzymać na nich równowagę biologiczną.

Tomasz Kudłacz

Kolumna „Śląsk” jest dofinansowana przez Wojewódzki Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Katowicach.